

Blisko miesiąc temu zaszło w moim otoczeniu pewne, niby drobne, ale niespodziewane i trochę dokuczliwe nieporozumienie – nazwijmy je tutaj, towarzyskie. Otóż w pośpiechu wywołanym tzw. nakazem chwili, wysłałem do mojego przyjaciela krótki E-mail z pewną aktualną wtedy, istotną informacją. Jednak okazało się wkrótce, że zostało to błędnie odebrane przez Adresata i nawet poważnie potraktowane, jako jakaś negatywna „manipulacja” z mojej strony. Na szczęście dość szybko udało mi się wszystko wyjaśnić i sytuacja (towarzyska) powróciła do normy. Jednak coś pozostało, jakiś niewielki problem. Otóż przypomniało mi się, że około 35 lat temu, na zajęciach z socjologii omawialiśmy podobne zagadnienie – błędy i nieporozumienia pomiędzy ludźmi, spowodowane wieloznacznością słów i sytuacji. Postanowiłem ponownie się nad tym zastanowić, zwłaszcza w odniesieniu do znanych mi przypadków z historii Polski XX wieku.

Najpierw jednak zasięgnąłem wiedzy książkowej, w celu sprawdzenia w słownikach co to jest informacja i co to takiego manipulacja. Z informacją nie ma problemu, gdyż tłumaczona jest, jako objaśnienie czegoś. Natomiast manipulacja, to zarówno według słownika wyrazów obcych wydanego blisko 100 lat temu we Lwowie, przez Stanisława Koehlera, jak i według prof. Witolda Doroszewskiego (Słownik poprawnej polszczyzny PWN, 1973r.) - jest to czynność fizyczna, wykonywana rękoma w celu np. obsługi jakiegoś narzędzia lub urządzenia. Takie pojęcie manipulacji nijak nie pasuje do opisanego na początku nieporozumienia. Jednak pojęcie manipulacji niepostrzeżenie już dawno wrosło w nasze życie społeczne. Jest to manipulacja w znaczeniu celowego wpływania na zachowania indywidualne i zbiorowe innych osób. Z grubsza taką społeczną manipulację podzielić możemy np. na pozytywną i negatywną. Najprostszy przykład pozytywny to: widząc jakieś nieszczęście wzywamy odpowiednią pomoc, przez co wpływamy na działanie innych osób powodując akcję ratunkową. Niedawno był w TV Religia po raz kolejny reportaż o pewnej ortodoksyjnej rodzinie żydowskiej w Australii. Tam była taka sytuacja, że mąż nie powiadomił żony o śmierci jej ojca, by nie przerywać radosnych dni ślubu ich córki. Małżonka była potem bardzo wdzięczna, gdyż tragiczna wiadomość zakłóciłaby uroczystość, a nic by nikomu nie pomogła. Podobnie, często komuś ciężko choremu nie ujawniamy całej prawdy o jego chorobie, by nie spowodować jego dodatkowych cierpień.

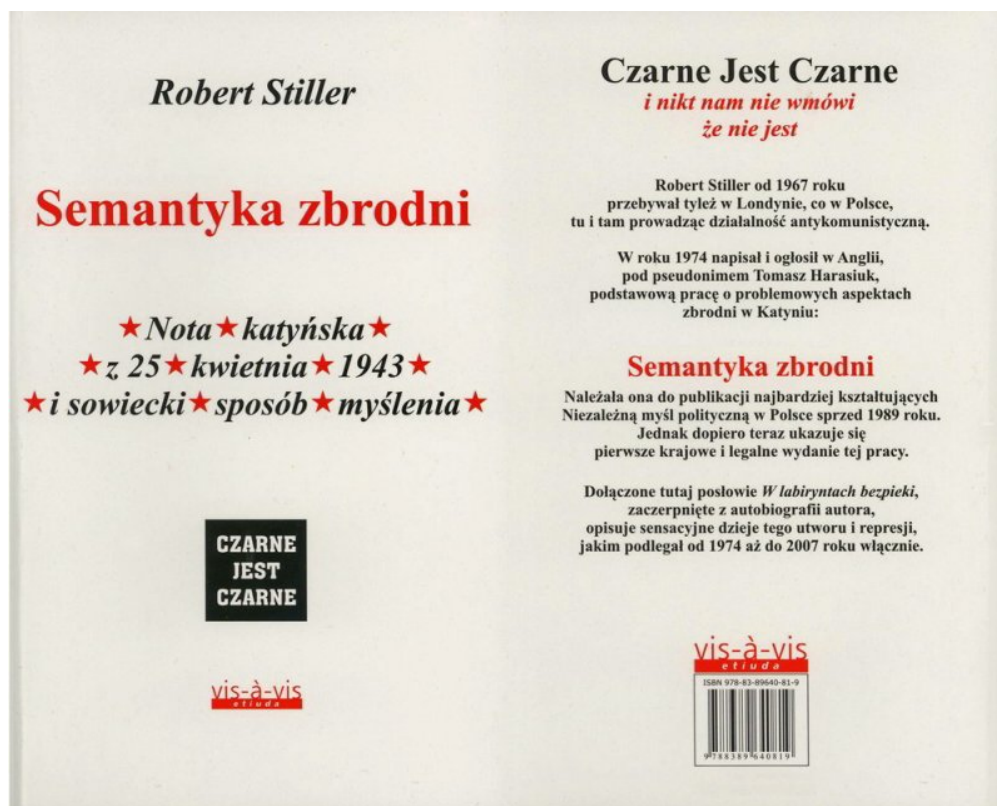
W manipulacji o charakterze negatywnym często jest wykorzystywana informacja fałszywa, zwana też dezinformacją. A w ogóle to informacja, dezinformacja i manipulacja wykorzystywane są od bardzo dawna przez wszelkie tajemne służby. Z początku tylko monarchów i Kościoła, a z czasem przez wszelkie policje, armie, rządy państw oraz przez prywatnych detektywów, a nawet przez wyspecjalizowane komórki różnych mediów, firm i partii politycznych. Pamiętajmy tutaj również o naszych wścibskich sąsiadach i znajomych, którzy są nam często „życzliwi inaczej”. Formą rozwojową manipulacji społecznej, chyba najbardziej negatywną moralnie, jest prowokacja – często usprawiedliwiana „wyższą koniecznością”.

Ale może dla choćby pobieżnej ilustracji poruszanych tutaj problemów podam parę poważniejszych przykładów z nieodległej historii.

Podczas bolszewickiej rewolucji październikowej Lenin głosił wolność ludom i narodom, podległym dotąd carskiej Rosji. Jednak w rzeczywistości to owe narodu musiały sobie wolność dopiero zbrojnie wywalczyć. Niemcy po pierwszej wojnie światowej prowadzili z olbrzymim rozmachem wielką akcję propagandową na rzecz zachowania jak największego terytorium swojego państwa. Zmienili szybko swoje przepisy na temat obywatelstwa na ziemiach, na których miał się odbyć plebiscyt odnośnie woli mieszkańców co do ich państwowej przynależności. Kłamliwie głoszone, że przyłączenie niemieckich (rzekomo) ziem do odradzającej się Polski to koniec niemieckiej kultury, niemieckiego języka, a nawet niemieckiego kościoła na tych ziemiach. Niemcy zorganizowali powrót na tereny plebiscytowe ludności, która już dawno się stamtąd wyprowadziła. To była dezinformacja i manipulacja w celu zachowania niemieckiego stanu posiadania. Okłamywanie europejskiej opinii publicznej rozwijało się szczególnie szybko po dojściu do władzy w Niemczech hitlerowców. Do Polski przyjeżdżali z oficjalną, przyjazną wizytą faszystowscy dygnitarze z Berlina i z Rzymu. Rozpowszechniała się również w Polsce profaszystowska ideologia antysemityzmu. Dla uspokojenia nastroju Polaków niemiecki minister spraw zagranicznych, Joachim von Ribbentrop, udzielił polskiej prasie wywiadu, w którym bardzo negatywnie wyrażał się o Związku Radzieckim i o tym, że trzeba tam zrobić porządek. Jednak niedługo potem podpisał w Moskwie tajne układy o podziale Polski pomiędzy Niemcy i ZSRR. Wszystko to były różne dezinformacje i manipulacje społeczne w celu zaskoczenia Europy nową wojną, aby przez owe zaskoczenie jak najszybciej osiągnąć wyznaczone cele wojskowe i polityczne. Udało się to Niemcom tak łatwo, że musieli niebawem renegocjować tajny układ z ZSRR w sprawie wspólnej granicy po podziale Polski. Otóż bowiem Niemcy w wojnie z Polską we wrześniu 1939 roku tak szybko doszli do Wisły i ją przekroczyli, że zajęli również niektóre tereny wcześniej przeznaczone dla Rosjan. Musiano, więc uzgodnić nową granicę z ZSRR na Sanie i Bugu zamiast na środkowej Wiśle, jak wcześniej ustalono w tajnym protokole paktu Ribbentrop-Mołotow.

Potem już obłudne kłamstwa i dezinformacja były stałym elementem polityki obu pogromców Polski. Niemcy na okupowanych ziemiach stwarzając pozory normalizacji życia wyłapywali przedstawicieli inteligencji polskiej w celu zamordowania przywódców duchowych polskiego narodu. Polskich Żydów oszukiwano możliwością dalszego działania gmin żydowskich, ale Żydów dla ich rzekomo własnego bezpieczeństwa przesiedlano do odrębnych żydowskich gett, a z nich potem do odległych obozów, pod pretekstem wyjazdu do pracy. Rosjanie wcale nie byli lepsi, też wyłapywali polską inteligencję, a Żydów oszukiwano z początku przydzielając im różne funkcje w lokalnych społecznościach. Tak skłócony i zmanipulowany naród podbitej podstępem Polski był łatwiejszy do wyniszczania. Niemcy stworzyli na okupowanych ziemiach atmosferę przyzwolenia dla bezkarnego wyłapywania i mordowania Żydów, co doprowadziło do wielu sąsiedzkich, okrutnych zbrodni, jak np. w miasteczku Jedwabne niedaleko Łomży. Rosjanie oszukali polskich oficerów, że tylko przeniosą ich do innych obozów jenieckich, co ułatwiło potem ich zamordowanie m. in. w Katyniu. Zamordowano tam również około 1000 polskich oficerów pochodzenia żydowskiego, wraz z Naczelnym Rabinem WP (mjr. Baruch Steinberg 1897-1940), o czym do niedawna nawet nie wspomiano.

Radziecka zbrodnia na jeńcach wojennych – oficerach wojska polskiego to niesamowity przykład wielkiego zakłamania i manipulacji informacją. Skutki tego odczuwamy do dzisiaj. Z początku Rosjanie udawali, że nic nie wiedzą gdzie są owi oficerowie, bo kraj radziecki jest olbrzymi, a właśnie jest wojna i wielkie zamieszanie... Potem po odnalezieniu przez Niemców katyńskich grobów, Rosjanie przez dziesiątki lat zwalali na Niemców winę za tę zbrodnię. Nieważne było, że na tych grobach wyrosły już kilkuletnie drzewa, które musiały być zasadzone w czasie, gdy Rosjanie zajmowali te ziemie. Problem i styl radzieckiego kłamstwa o zbrodni katyńskiej opisał w swojej książce pt. „Semantyka zbrodni” Robert Stiller – znany żydowski obrońca czystości języka polskiego, intelektualista, poliglota, tłumacz, pisarz, dziennikarz i wydawca – a dla mnie osobiście Przyjaciół i Nauczyciel judaizmu.



Po wojnie w oficjalnej nauce historii najnowszej, nadal zarzucano Niemcom odpowiedzialność za katyńską zbrodnię. Jednak nie robiono tego zbyt głośno, a raczej starano się temat przemilczać, co było tym bardziej podejrzane, nawet dla osób nie znających prawdy o Katyniu. I tu dochodzimy do manipulacji prawdy historycznej poprzez dezinformację, będącą skutkiem braku informacji. Zdarzyło się kiedyś, wiosną, w dniach zbliżonych do kolejnej rocznicy katyńskiej zbrodni, że prowokacyjnie przypomniano w ówczesnych mediach o jakiejś rzeczywiście niemieckiej, zbrodni wojennej w Chatyniu, położonym niedaleko Katynia. Był to przykład manipulacji poprzez podanie informacji prawdziwej, ale na zbliżony temat. W późniejszych czasach Polski Ludowej, starano się właśnie manipulować opinią publiczną

przez ukrywanie prawdy o różnych wydarzeniach bardzo niekorzystnych dla władzy. Gdy pojawiały się jakieś społeczne protesty, a nawet rozruchy to z początku w ogóle oficjalnie o tym nie mówiono i nie pisano. Z czasem jednak nie dało się już utrzymywać tajemnicy i pojawiły się informacje o „nieuzasadnionych przerwach w pracy” na terenie różnych zakładów i fabryk. Gdy społeczne wystąpienia przybrały na sile to starano się je bagatelizować poprzez podawanie zaniżonych liczb o liczebności uczestników. Przypomina mi się jak po pierwszej w ówczesnej Polsce wizycie polskiego papieża JP-II, tygodnik „Forum”, który był wtedy dla Polaków oficjalnym i legalnym, prasowym „oknem na świat” przedstawił wypowiedź jakiegoś francuskiego dziennikarza w Polsce, że „...papież może w swoim kraju liczyć na około dwa miliony zwolenników...”. A prawda była zupełnie inna, ale też niezrozumiała dla owego Francuza. Podał on informacje o liczebności jakiegoś największego zgromadzenia Polaków na którymś z papieskich nabożeństw podczas tamtej wizyty. Nieorientowany w polskich realiach dziennikarz myślał, że Ci wszyscy Polacy jeździli wtedy po całej Polsce za papieżem, a innych zwolenników papieża w kraju nie ma...

Można by tak w nieskończoność podawać przykłady wpływu na nasze życie wszelkich docierających do nas informacji i dezinformacji, tych oficjalnych i tych „szeptanych”. Wraz z rozwojem informatyzacji życia przepływ danych w różne strony stał się powszechny. Często już nie zdajemy sobie sprawy z tego jak totalnie jesteśmy manipulowani, chociażby przez reklamy i przedwyborczą propagandę różnych kandydatów na „wygodne stołki”.

Jesteśmy tu na stronie żydowskiej organizacji, więc na koniec coś z realiów żydowskiego życia w obecnej, wolnej Polsce.

W czerwcu br. kończy się kolejny Narodowy Spis Powszechny w Polsce. Ale nie tylko GUS ma u nas swoje spisy. Ma je tutaj także Kościół (jedynie słusznego wyznania). Co roku jego wysłannicy chodzą po schodach naszych domów, dobijają się nieproszeni do naszych mieszkań i potem uzupełniają swoje kartoteki. To nic, że już dawno uprzejmie im podziękowałem za to pukanie do moich drzwi. Choć nawet przez pewien czas był spokój. Jednak znowu pół roku temu miałem „przyjemność” owe dobijanie się usłyszeć – dwa razy tego samego wieczoru, gdy ów „wysłannik niebios” szedł po schodach w górę i w dół. No cóż, samo pukanie mija i się o tym zapomina. Ale nie tym razem. Niedawno okazało się, że w osiedlowym kościele wygłoszono kazanie na temat społeczeństwa naszego osiedla. Ktoś mi potem opowiedział, że między innymi w kazaniu ujawniono strukturę wyznaniową mieszkańców. Podano ilość rodzin chrześcijańskich i innych wyznań, dodawszy na końcu, że mieszka tutaj też jedna rodzina żydowska. W normalnym (wyznaniowo) kraju nie miałoby to praktycznie żadnego znaczenia, ale nie u nas. Teraz zmanipulowani taką ciekawą informacją mieszkańcy (niektórzy), będą się zastanawiać, która to rodzina jest żydowska i jak ją rozpoznać i ujawnić, a najlepiej to pewnie przy okazji nawrócić... Czy mam teraz zakupić metalowe żaluzje na okna, bo drzwi metalowe (made in Israel) to ja już mam tutaj od początku. Nawet przydawało się to nieraz,

Informacja i manipulacja

Wpisany przez Chaim ben Josef
Środa, 29 Czerwiec 2011 06:44 -

dopóki mieszkali nad nami tacy co często lubili wypić za dużo, a raz nawet chcieli nas usłuźnie powiadomić, że „wiadomy przedstawiciel” już przybył do naszego bloku i jest u sąsiadów. Jak widać na nic oficjalne ekumeniczne spotkania z naszym udziałem, na nic życzliwość lokalnego biskupa i nasza, żydowska dla nich otwartość. Lokalnie rządzi umysłami mieszkańców osiedla miejscowy opiekun duchowny, który ma swoje priorytety i zasady.

Shalom!

/r./ Chaim ben Josef, 26.06.2011r.